Rocznik I. Kraków dnia 19 listopada 1905. Nr. 24

Pojedynczy num. 6 h.

PRZEDPŁATA:
Kwartalnie — K. 60 h.
Za gran. Austryi 1 — „

POSTĘP

Pojedynczy num. 6 h.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków. Plac Maryacki l. 2.

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Postęp redaguje komitet. Wychodzi co sobotę.

AJENCYE „POSTĘPU"

KRAKÓW:
Hopcas, Plac Maryacki 2.
Funek, Bracka 9.
Knapowska, Basztowa 19.
4. Bienias, św. Tomasza.
5. Jaśkiewicz, Karmelicka 6.
6. Kurcz, św. Jana 12.
7. Janicki Wiślna 10.
8. Poturalski, Podgórze.

LWÓW:
1. M. Kempner, Pasaż Mikolasza
2. A. Olszewski, ulica Kilińskiego.

Pruski apetyt.

Jak niegdyś przed stu kilkunastu laty pierwsze hasło do podziału naszej ojczyzny wyszło z Berlina — tak dzisiaj znowu Prusacy z podobną noszą się myślą. Niedawno przyniosły telegramy wiadomość, która najlepiej udawadnia zachłanność pruską — oto z Berlina zaproponowano wojną zniszczonej a rewolucyą gnębionej Rosyi — pomoc, a za nią podział monarchii Habsburgów! Tak pod białym płaszczem dawnych Krzyżaków odsłania się gadzinowe serce i nienasycony żołądek. Niegdyś, przed wiekami pod pozorem nawracania na wiarę Chrystusa, niszczyli nasze ziemie i krwią polską obficie ją zlewali. Nie przestali toczyć z nami zaciętych bojów nawet w tenczas, kiedy ta święta, która króla chłopków oddaniem swej ręki Jagielle, nawróciła na łono Kościoła miliony bałwochwalców i całą Litwę z jej księciem oddała pod opiekę namiestnikowi Chrystusa. A kiedy Jagiełło wyruszył wreszcie na pole walki, by raz położyć koniec pruskim najazdom, dali mu dwa miecze, by miał czem walczyć. Lecz niedługo trwała pycha. — Jagiełło z modlitwą na ustach, na czele hufców polskich rzuca się całą siłą na wojska Krzyżaków. Witold brat jego zadaje ostatni cios Niemcom i wojna się kończy zupełną a sromotną klęską dumnych Krzyżaków!

Dziś, po kilku minionych wiekach, sprawiedliwość boska zdaje się ujawniać na pruskim narodzie to stare przysłowie: „Kogo Bóg chce ukarać, odbiera mu rozum», niedługo już sprawdzi się na pruskim władcy, dzisiejszym cesarzu niemieckim. Jak niegdyś jego przodek Fryderyk, Fritzem zwany, ukuł podział naszej ojczyzny, tak dzisiaj Wilhelm knuje plany podziału — monarchii austryacko-węgierskiej! Wiadomość ta, którą niedawno rozniosły telegramy po świecie, wzbudziła podziw w bezczelność Prus u wszystkich narodów, jedynie my Polacy przyjęliśmy to z mniejszem oburzeniem dlatego, bo znamy więcej zachłanność pruską, gadzinowe instynkta tego potworu, co sączy krew naszą od wieku.

Po walkach z dziećmi polskimi, po wyssaniu ostatnich sił z polskiego robotnika, zwabionego po talary na Saxy, po uchwaleniu milionowych funduszów na niszczenie wszystkiego, co tchnie sercem lub nazwiskiem polskiem, zwracają się Prusacy z wilczym a bezczelnym apetytem na posiadłości zaprzyjaźnionego z nimi monarchy, godziwego a przez wszystkie ludy Europy miłowanego cesarza. Tu wychodzi na jaw cała przewrotność pruska, podłość i nikczemność.

I nic dziwnego, że każde serce polskie, że cały lud robotniczy i wszyscy pałamy dzisiaj taką nienawiścią do Prusaków, jakiej nie mieliśmy dla Rosyi nawet wtenczas, kiedy setki najlepszych synów ojczyzny ginęło w kazamatach syberyjskich. Za rzekomą pomoc Rosyi udzieloną, żądają podziału Austryi — w podziale układają plany pochłonięcia Królestwa Polskiego, bo krew poznańskiego ludu już do ostatniej kropli wyssana! Król pruski każe uczyć języka węgierskiego jednego z swoich synów, by w sposobnej chwili posadzić go na tronie węgierskim, nagradza dowódcę zdobytej twierdzy rosyjskiej wysokim orderem, bo w klęsce Rosyi czuje spełnienie swoich zaborczych planów, by swego «przyjaciela«, cesarza Austryi, pozbawić tronu i posiadłości!

Wielki ten plan, od lat przygotowany, wychodzi na jaw w całej swojej ohydzie w Krakowie w dzień 5 listopada! Oto w ujeżdżalni końskiej padają od żyda Kapellnera słowa: „I to będzie początek końca monarchii Habsburgów»! I staną warsztaty i fabryki, młoty przestaną kuć, koleje krążyć, woda płynąć w wodociągach, ciemność zalegnie ulice a tramwaje i dorożki spiętrzą się w barykady!"

Oto na polskiej ziemi urodzony, polską ziemią wykarmiony, polskiego ludu wyssaną krwią utuczony a na polskim uniwersytecie lekarzem zrobiony — przemawia żyd do zbłąkanego ludu polskiego w końskiej ujeżdżalni! A zatem żydzi i socyaliści to jedno — widać, że lud nasz ma w sobie jeszcze dużo krwi, kiedy z taką łapczywością rzucają się na niego jedni i drudzy. Lecz biada wam, na polskim robotniku utuczonym z chwilą, gdy ten lud wreszcie otworzy oczy i przyjdzie do przekonania, że żyd na wsi a mowca z 5 listopada, że prusak a socyalista — to jedno!

I któż dzisiaj byłby na tyle ślepym, żeby w tych wszystkich demonstracyach nie widział talarów pruskich, pomocy udzielanej Prusom dla zdobycia nowych obszarów ziem polskich z chwilą podziału monarchii Habsburgów!

A cała ta partya mieni się tak pięknie Polakami, jak król pruski przyjacielem cesarza Austryi.

Broń to obosieczna! Pokażcie tylko ludowi wasze życie — powiedzcie, ile wy ze swojej paplaniny i ze swoich krzyków macie, pokażcie swoje dobrze odżywione żołądki, mieszkania i stroje żon swoich — a lud was zaraz pojmie, zrozumie i pracę w ssaniu swojej krwi i mienia nagrodzi tak, jak wy nagradzacie wszystko, co szlachetne i uczciwe! Potępiacie kościół i nie chcecie znać Boga, bo boicie się sumienia, boicie się, by nie ozwał się straszniejszy nad samo piekło głos w w szej piersi, głos wołający: zdrajca! Wołacie przez usta żyda Kapellnera »okażmy się godnymi naszej misyi, aby przyszłe pokolenia nie mówiły, że jesteśmy małymi synami wielkich czasów..« my wam odpowiemy: jesteście podłymi synami już dzisiaj polskiej naszej ziemi, bo z sumienia swego wyrzuciliście najpierw Boga, za nim miłość ojczyzny a zdobyliście wór złota, z milionów łez ludu polskiego zebrany. Żyd wam pokazał jak ssać robotnika a wy go ssiecie z ostatnich kropli jego sił żywotnych a za to, że daje wam dużo swej krwi dużo swego w pocie czoła zdobytego mienia, z czego się wam dobrze dzieje, wołacie: »tędy droga do swobody, f bryk i ziemi!" — I któż was jeszcze nie rozumi?

Oto owoce waszych czynów i przewrotności! Zaledwie miliony ludu polskiego usłyszały radosną nowinę, żaledwie po wieku łez i niedoli, zabłysła od północy gwiazda szczęśliwsza dla naszych braci w Królestwie i Litwie — przez was organizowane strejki i przez was głoszone mowy sprowadziły stan wyjątkowy na kraj nadwiślański, wasza praca spowodowała odjęcie praw konstytucyjnych największej z cywilizowanych ludów pod berłem carskim! To powszechna, równa, bezpośrednia i tajna wasza praca! Tutaj odsłona waszych serc i celów — z tych tajników niechaj lud się uczy, kim jesteście — niechaj sam przyjdzie do przekonania, że należy się wam już raz powszechne, bezpośrednie, równe i tajne... wynagrodzenie i porachowanie.

Z ustawy przemysłowej.

Uprawnienie do wykonywania przemysłu rękodzielniczego:

§ 14 Ustawy przem. z dn. 15 marca 1883 r. dz. p. p. Nr. 39 postanawia:

Każdy kto chce rozpocząć i wykonywać samoistnie przemysł rękodzielniczy, winien udowodnić, że w tym przemyśle pracował jako uczeń i jako pomocnik.

Minist. handlu w porozumieniu z Min. spraw wewnętrz. rozporządzeniem z d. 17 września 1883 roku określiło, że czas nauki w przemyśle rękodzielniczym ma wynosić najmniej dwa lata, najwyżej zaś cztery lata, a oznaczenie okresu trwania nauki pozostawione zostało odnośnym stowarzyszeniom przemysłowym t. j. cechom, które na podstawie powziętych na zgromadzeniu uchwał okres czasu nauki w statutach zamieścić winne.

W miejscowościach gdzie cechów niema, lub tam, gdzie odnośne stowarzyszenia uchwał w tej mierze nie powzięły, oznaczenie lat nauki dokonanem być może dobrowolną umową.

Z powyższego rozporządzenia ministeryalnego wynika, że czas nauki w przemyśle rękodzielniczym określają sami rękodzielnicy i że ten czas mogą stosownie do potrzeby i postępu rękodzieł odpowiednio regulować. Z brzmienia ustawy i powyższego rozporządzenia rozumieć należy, że i czas nauki stosownie do inteligencyi, zdolności i pilności ucznia — odpowiednio skróconym być może, a jeżeli wstępujący do nauki uczeń przynosi ze sobą lepsze przygotowanie do rzemiosła, to i czas nauki tegoż może być krótszym od czasu nauki ucznia, źle przygotowanie mającego.

To samo rozporządzenie ustanawia, że każdy rękodzielnik przed rozpoczęciem samoistnego prowadzenia przemysłu winien pracować jako pomocnik w tym przemyśle najmniej przez dwa lata.

Powyższe oznaczone okresy czasu znachodzą zastosowanie również i w przemyśle fabrycznym. *W. N.*

(C. d. n.).

CO ZROBIONO PRZEZ ZDROWĄ PRAWDZIWĄ ORGANIZACYĘ.

W tych dniach jak corocznie odbył się zjazd delegatów stowarzyszeń należących do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych — Zazwyczaj zgromadzenia te odbywały się we Lwowie. — gdzie jest i siedziba Związku wraz z Bankiem. Tym razem zrobiono wyjątek dla Krakowa, z którego przed 30 laty wyszedł początek nasz wstęp dziś potężnej organizacyi. Kiedy członkowie Towarzystw ubezpieczeń np: Kieszkowski podali myśl zakładania stowarzyszeń kredytowych systemu Schulze — z Delitsch, nikomu ani w głowie postało, że tak nikłe początki zanoszą się w potężną pełną najlepszych owoców organizacyę.

Dziś pracownicy i pionierzy na tej niwie z dumą spoglądać mogą na świetne zezultaty trzydziestoletniej pracy.

Z końcem bowiem r. 1904 stowarzyszeń kredytowych było w naszym kraju 1032 w tej liczbie 673 systemu Schulzego z 552 888 członkami z funduszem rezerwowym 10,129.747 kor. Wkładki oszczędn. w tych biurach dosięgły sumy 132,925 314 kor. Stan pożyczek udzielonych przez tow. kredyt. wynosił ogółem 196,175 821 kor. Czysty zysk — razem wynosi 2,376.026 k. z czego na związkowe kredytowe stowarzyszenie przypada 1,152.473 kor.

Cyfry te wymownie świadczą, ile można pomódz skołatanej różnemi nieszczęściami naszej Ojczyźnie.

A było wiele do zrobienia!

Trzydzieści lat temu, — Galicya była na tem polu istną pustynią — Saharą — na której grasowali tylko rozbójnicy — w postaci najwstrętniejszych lichwiarzy.

Z tych to nie tak dawnych czasów datuje się ogólne zubożenie stanu włościańskiego — mieszczańskiego rękodzielniczego. Pamiętamy doskonale wprawdzie niekrwawe — ale równie bolesne operacye, jakich się na kieszeniach lu-

du polskiego i ruskiego dopuszczały oszukańcze banki zostające przeważnie w szponach Izraela. Wiele tysięcy ludności zostało do żebraczego kija doprowadzonych przez pająków galicyjskich. I to jest właśnie największą zasługą, że choć w części temu legalnemu (!?) rozbojowi położyły tamę chrześcijańskie stowarzyszenia kredytowe wyrywając niebaczne jednostki z objęć, ze szponów żydowskich.

Powiedzieliśmy, »że choć w części«. — Boć niestety zaraza lichwiarska dalej grasuje zwłaszcza we wschodnich częściach Galicyi.

To samo bowiem sprawozdanie dyrektorów związku — pp. Ulmera i Biechońskiego zaznacza, co i także tak serdecznie żydów kochająca Gazeta »Nowa Reforma« podkreśliła, — »że **wielce znamiennym dla stosunków społecznych i ekonomicznych naszego o kraju jest fakt, że w liczbie 673 stowarzyszeń kredytowych Schulzego mieści się aż 420 wyznaniowo żydowskich.«** »Stanowią one aż 62.4 procent ogólnej liczby, tak, że na stowarzyszenia chrześcijańskie lub mieszane przypada tylko 37.6 procent.« Prawdziwie znamienny — charakterystyczny to fakt zastanawiający nawet wcale nie żydożerną Nową Reformę.

Murem chińskim odgraniczają się od nas przemyślni fachowcy żydowscy — aby nas tem lepiej łupić mogli. Do związku stowarzyszeń zarobkowo gospodarczych dlatego żydowskie kredytowe stowarzyszenia należeć nie chce, bo Związek przez swoich lustratorów mógłby wykryć bardzo niepiękne sprawki, które my zwykle lichwą nazywamy.

Tu — a niegdzieindziej należy szukać źródeł tego oderwania się żydowskiego od społeczeństwa chrześcijańskiego. A wielka liczba tych milczeniem grasujących stowarzyszeń jest dla bytu włościan i rzemieślników wprost zastraszającą.

Ile się tam kryje zdzierstw, sprawozdanie nam otem nic nie mówi. Ale mądrej głowie — dość na słowie!! Toteż działacze chrześcijańscy ustawać w rozpoczętej pracy nie powinni — ani opuszczać rąk. — Dotychczasowe powodzenie ma być dopiero zadatkiem szerszej przyszłości.

Nadto wiadomo dobrze — że pośrednicząc w kredycie w nabywaniu pieniędzy — nic jeszcze stowarz. kredytowe nie wytwarzają, żadnej nowej wartości. Wielki działacz spółeczny Schulze — Delitsch dał bodźca do zakładania stowarzyszeń kredytowych w Niemczech w tym celu, aby przez nie stworzyć podstawy do wytwarzania nowych wartości tj. dla produkcyi — rękodzieła, przemysłu. Pożyczony na umiarkowany procent pieniądz ma być środkiem podstawą wytwórczości. To też równolegle z zakładaniem stowarzyszeń kredytowych — powstawały i wytwórcze — tym sposobem podnosząc rzeczywiście dobrobyt ludności.

Tymczasem w Galicyi — od 30 lat na tak pokaźną cyfrę stowarzyszeń kredytowych — ledwie coś — niecoś, jakby na lekarstwo pokazują się i stowarzyszenia wytwórcze. Liczba ich jest tak znikająco małą, że sprawozdawcy pp. Ulmer i Biechoński ze wstydem o nich nadmieniają, że prowadzą żywot mizerny. My, co o tego rodzaju stowarzyszeń mamy więcej wiadomości, dodać musimy, że nie trzeba z braku pieniędzy kredytu, ale z braku ludzi stowarzyszenia wytwórcze albo wcale nie powstają, albo też nędzny żywot wiodą.

A z całą świadomością tego co piszemy — podkreślamy, że brak ludzi ze sfer rękodzielniczych jest główną przeszkodą rozwoju tych najpotrzebniejszych dla rękodzielników organizacyi.

Tak — tak z braku ludzi prawdziwie fachowych — uczciwych, posiadających ideę, przenoszących dobro publiczne, assocyacyi, po nad interes prywatny.

Jużby dzisiaj biblioteki napełnić można było tem, co na temat podniesienia rękodzieła i przemysłu w kraju napisano a fonografy całego świata nie nastarczyłyby odtworzyć pięknie brzmiących podobnych przemówień — referatów! A tymczasem cała sprawa utyka nie na braku pieniędzy — ale właśnie braku ludzi wyszkolonych do tak ważnego zadania. I oto druga część jeszcze ważniejszej pracy, jaka czeka dzielnych bojowników około odrodzenia naszej ojczyzny — druga część pracy najtrudniejszej nad uświadomieniem rękodzielników, którzy najczęściej tylko skądinąd nie od siebie oczekują ratunku — pomocy.

Z polityki.

Z Królestwa Polskiego nadeszła smutna i do głębi wstrząsająca wiadomość. Jak gdyby dopiero wczoraj odbywały się radosne pochody uroczyste po ulicach Warszawy, w których setki tysięcy ludu ze sztandarami wiary i Ojczyzny w ręce, a z pieśnią patryotyczną na ustach przeciągały, bo zaświtała do nich wolność i konstytucya. Uległ rząd carski przemocy rewolucyi i pogodził się z myślą, że nadeszła już ostatnia chwila wszechwładnego jego panowania. Tymczasem po krótkiej wolności nastała znowu niewola. Wyszedł bowiem z Petersburga nowy ukaz, którym rząd carski zaprowadził w Królestwie Polskiem stan wojenny czyli dawne rządy żandarmów i czynowników moskiewskich.

Rząd w ukazie ogłosił: że w Królestwie Polskiem objawiły się niebezpieczne dla ludu polskiego, jak bezwstydne dla państwa rosyjskiego dążenia skierowane do oderwania się od Rosyi i odbudowania Polski. Rząd do tego nie może dopuścić i jak długo będą rozruchy w Królestwie, tak długo nie skorzystają nic Polacy z carskich manifestów konstytucyjnych. Wybrała się potem zaraz deputacya polska złożona ze znacznych osób do Petersburga do prezydenta ministrów Wittego, ale nic nie pomogło: Reformy przyprowadzi rząd dopie o po uspokojeniu się kraju — niech strejkują kolei, niech fabryki stoją, niech ludzie z kraju wyjeżdżają — rząd pod obuchem nic nie zrobi. Rozpoczęły się już Warszawie nowe rewizye i aresztowania. Kraj cały jest jakby na Wulkanie. A czyja to sprawa tej dalszej niewoli? Wszyscy na jedno z gadzają: wyszedł taki rozkaz z Berlina. Prusacy Moskalom zagrozili, że gdyby Polakom konstytucyę dali, wkroczą z wojskiem w granice rosyi i Królestwo zabiorą dla siebie. Obsadzili wojskiem granicę rosyjską wyczekując, czy Rosya spełni ich podły rozkaz. Prusacy dopuścić nie chcą, by orzeł polski i wolność zapanowały na polskiej ziemi dla narodu, który krzyżacka zaciekłość skazała na zagładę. Aresztowano polskich przywódców narodowych Tyszkiewicza, Libickiego, Sieroszewskiego, gazeta »Goniec« zawieszono — słowem w Królestwie dzieje się po dawnemu.

W Rosyi wrzenie i zmiany ciągłe. Petersburski sławny jenerał gubernator Trepow już usunięty. Poszedł wreszcie w odstawkę osławiony Pobi... donosców, nadprokurator rosyjskiej cerkwi. ... Kronsztadzie wybuchła rewolucya żołnierzy marynarzy łącząc się z rewolucyonistami. C... miasta zamieniona w popioły. Sprowadzono nich wojsko, powstała rzeź i walka, pojmany... marynarzy zdziesiątkowano, 300 skazano na rozstrzelanie.

W Królestwie ruch kolejowy częściowo podjęto. W Kiszeniewie podpalono więzienie, ... zbuntowanych więźniów strzelano. Do Rosyi miał wrócić Hapon, znany pop rosyjski, przebywając dotąd w Szwajcaryi, Francyi i Anglii. W powiecie czywańskim 700 Ormiańczyków napadło na wieś tatarską, zabito 400 mieszkańców. Rozruchy żydowskie, przez czynowników wywołane, już przeszły. Strejki częściowo ustały, lecz z powodu stanu wojennego w Królestwie postanowiono organizować strejki jeszcze groźniejsze.

W Brazylii i w Ameryce południowej wybuchła także rewolucya już dawno przygotowywana i organizowana.

We Francyi izba deputowanych obradowała nad ustawą o ubezpieczeniu na starość robotników.

Sejm krainski w Lublanie przez posła Sust... cicza domagał się, by protokoły posiedzeń sejmu były pisane nie po niemiecku, ale w języku słoweńskim. Opierali się temu Niemcy, ale S... wieńcy zwyciężyli.

Strejk powszechny postanowiły urządzić partye socyalistyczne w Austryi. Rozpoczęto od robotników kolejowych. Na wiedeńskich kolejach państwowych i na stacyach kolei południowej rozpoczęli kolejarze strejkować. W Czechach ruch strejkowy objawić się zaczął najsilniej. Stacye zaległy próżne wagony, przemysłowcom i handlarzom grozić zaczęła wielka klęska. Za rząd jednak kolejowy poczynił robotnikom ustępstwa i ruch ko ejowy już się rozpoczął. Celem strajku powszechnego miało być zmuszenie rządu do wprowadzenia prawa wyborczego powszechnego w sejmach i parlamencie. I w nas również Galicyi socyaliści przebąkują o strejku powszechnym.

Myśl i wiara.

(Dokończenie.)

Kapitan skrzyżował ręce na piersiach i rozkazy jego śpieszne, nieomylne, zbawienne, brzmiały po wszystkich bokach okrętu, głośniejsze od wichru, prędsze od pioruna. Majtkowie wypełnili je w porządku, z milczeniem. Tylko od czasu do czasu usta ich cicha poruszała modlitwa. Podróżni patrzyli na oczy dowódcy, jak chory na relikwię. Kobiety głośno mówiły pacierze, płakały, a jedna silnie o pokładową galeryę się wsparła i patrzyła, to w niebo, to w morze i chociaż stokrotnie o jej piersi rozbił się szklanym pyłem niejeden wytrysk śródziemnej wody, chociaż wicher stargał jej włosów związkę, ona stała niewzruszona, cicha a myślała o śmierci.

— Śmierć, owo uroczyste pozdrowienie Boga, któż ją zna tu na ziemi? Ludzie, widząc cierpienia i męki zgonu, nazywają go śmiercią, śmierć boleścią; ludzie się mylą. Gruba powłoka martwoty zaległa bujne życia i ducha przestworza, każde wydobycie się najszlachetniejszych pierwiastków ze zmysłowego świata jest walką i wysileniem. Wszakże i tedy, gdy matka światu dziedzięcia rodzi, ból łono matki rozdziera, a przecież potem cieszą się wszyscy i mówią, że kobieta człowieka na świat wydała. Tak i ciało nasze, nim ducha w czystym duchów świecie porodzi, mocuje się z własną słabością, cierpi, kona, ale konanie śmiercią nie jest. Śmierć jest najdoskonalszem połączeniem naszego ducha z bogiem, naszej cząstki wiedzy z doskonałą wszechwiedzą. Ile jest w życiu czyjem niepewności, ile rzewnych, niepodobnych do wytłomaczenia smutków, ile pragnień nieskończoności, tyle jest chwil zgonu, podobieństw śmierci. Daj ziemi naszej czyste szczęście, daj owę apokaliptyczną Jerozalimę, gród wieczystego światła i nieskończonego dobra, a ludzie nie będą umierali, bo śmierć jest tylko przerodzeniem się w życie prawdziwa. Śmierć potrzebna tam, gdzie jest jeszcze złe do naprawy, ziemskość do strząśnienia, zmysłowość do podbicia, ale tam, gdzie płyną niewyczerpniętym zdrojem wody żywe, tam kto żyje, nie umiera. Ach! ją wierzę słowom Boga Człowieka i wierzę proroctwu Apostoła Poety. Leć, leć, aniele śmierci, rozkruszaj wszystko co jest przemienionem i martwem, niech się rozwija na wolnej niwie życia, to pierwotne i ostateczne tchnienie Boga, życie, ten wyraz rozwiązujący nieskończone zagadki, żdający się umierać dokoła przyrody. Leć, leć aniele śmierci, dmuchnij na obłudne i mamiące twory, niechaj runą, a przyszłości zostawią żywotną część swpją, naukę prawdy. Leć, leć aniele śmierci, połóż twój palec na ustach fałszywego mędrca, co pleśnią grobu okryty i zimny woła, że wszystko w grobie się kończy, że w lekkie wieko trumny można zabić silną myśl człowieka, że poświęcenia i trudy szaleństwem są i marnotrawstwem dni swoich, że krzyż Chrystusów nad wielkim tym cmentarzem bezużytecznie wyciąga swe ramiona, a krew męczenników w nieurodzajną wsiąknęła ziemię i powstał z niej robak grobowy, ostatni, jedyny szlachetnych dusz potomek. Leć, leć, aniele śmierci, skrzydły swemi rozwiej w powietrzu niecne słowa, niechaj na wiek wieków zostanie o nich ta pamiątka, że kłamano kiedyś. Leć, leć anioł śmierci, a kiedy śnieżne pióra śmierci dotkną czoła mojego, nie cofnę kroku, nie przymknę olśnionej źrenicy, bo ja wiem tajemnicę twoją, ja wiem, że ty szczęściem, wiedzą prawdy, życiem jesteś. Ach! szczęśliwy, kto może zdrowem ciałem, spokojnem umysłem patrzeć swój zgon, umierać i myśleć o śmierci; szczęśliwy, kto może z głęboką uwagą przyjmować tę chwilę objawienia, to spełnienie najwyższego cudu.

— Rafa! rafa! — krzyknęło przeraźliwie kilka głosów.

— Zginęliśmy — odpowiedzieli echem podróżni, a najśmielsi majtkowie z trwogą ręce opuścili i blade ich twarze zwróciły się ku wódzcy.

Rozkaz nowy, prędki, lecący ku zgubie okręt zatrzymał, jakby mocą czarnoksięską. Przez chwil parę drżał ogromny statek wzburzonej otchłani, niby masa granitu, g... w upadaniu swojem słabą znajdzie zaporę i nad przepaścią się chwieje. Ustały płacze, nawet modlitwa ucichła, wszyscy milczeli i gdyby nie ryk burzy, można było zliczyć przyśpieszone każdej piersi odetchnienia. Lotem błyskawicy padło na dumającą kobietę spojrzenie dowódcy i ona też rzuciła ku niemu spokojnym wzrokiem braterskiego pożegnania, bo w tej stanowczej chwili posiostrzyły się ich dusze, same jedne spokojne wśród zakłóconych żywiołów i przelękłych ludzi. On z uśmiechem, jakby ostatnie pogodzenie rzekł tylko:

— Żadnego zawrotu nie czuję i wzrok oka pogrążył się w bezmiernej przestrzeni.

Sejm galicyjski we Lwowie jeszcze pracuje. Namiestnik zapowiedział, że wybrykom socyalistycznym chce położyć koniec w naszym kraju. Pos. Kramarczyk domagał się wprowadzenia ustawy o włościach rentowych. Postanowiono miastom dać za prawo propinacyi 2½ miliona jako odszkodowania rocznego z funduszów publicznych. Pos. Stapiński postawił wniosek, by po wsiach i miastach jeden szynk był na 1000 mieszkańców, a ks. Wesoliński, by na 500 mieszkańców w mieście, a 800 we wsi był szynk jeden. Lecz wniosek upadł. Komisya administracyjna obradowała nad wnioskiem reformy wyborczej i pos. Górski postawił wniosek: „Sejm, utrzymując zasadę reprezentacji kuryalnej, a dążąc do rozszerzenia prawa wyborczego przez zniżenie cenzusu przy podatkach bezpośrednich, oraz uwzględnienia w miastach powyżej 30.000 mieszkańców także i robotników kwalifikowanych, jednak z zastrzeżeniem, że przy wielkiem pomnożeniu liczby wyborców zapobiegnie się przez odpowiednie postanowienia ustawowe zmajoryzowanie klas wyżej opodatkowanych i wykształconych, oraz uznając przytem potrzebę pomnożenia liczby posłów z miast i Izb handlowych, poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zebrał w tym kierunku potrzebne daty i przedłożył na najbliższej sesyi projekt reformy wyborczej, opartej na powyższych zasadach".

Tak więc sprawę rozszerzenia prawa wyborczego odesłano do Wydziału krajowego, by w jego kuźni wykuć taką ustawę, któraby dogodną dla tych, którzy ją już dziś układają. Mówiono i o krajowych biurach pośrednictwa pracy, które postanowiono rozszerzać i popierać jako bardzo potrzebne dla naszego kraju.

Z naszych stowarzyszeń.

„Przyjaźń" w Szczakowy urządziła w niedzielę dnia 12 b. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki. Uczestnicy i zebrani członkowie katolickiego stowarzyszenia, sami robotnicy zapełnili lokal zupełnie. Uroczystej chwili towarzyszył i poważny nastrój zebranych. Pierwszy przemówił kurator stowarzyszenia ks. Bachorz, wikaryusz z Jaworzna, który w podniosłych słowach przedstawił znaczenie miłości Ojczyzny i zachęcił zebranych do krzewienia ducha narodowego wśród siebie i swych braci. Następnie wygłosił przybyły z Krakowa akademik p. W. odczyt o życiu i czynach Tadeusza Kościuszki, w którym wyjaśnił, jaki wpływ wywarł ten bohater na dzieje ostatnich lat Polski. Po wyczerpaniu wszystkich punktów programu, zebrani odśpiewali wspólnie kilka polskich pieśni. Wszyscy powrócili też do domu pokrzepieni na duchu, że choć trzy zaborcze orły usiadły nad ich głowami, jednak nie przestali być Polakami, polskimi i katolickimi robotnikami.

Zebranie w „Przyjaźni" na Prądniku czerwonym urządzone po raz pierwszy tej jesieni w niedzielę ubiegłą zainteresowało członków niemało. Przybyły sekretarz Związku katolickich stowarzyszeń przedstawił projekt organizacyi stowarzyszeń należących do Związku. Za mało bowiem było w stowarzyszeniu pracy około polepszenia bytu stowarzyszonych, za mało było łączności z innemi bratniemi stowarzyszeniami, przeto połączenia sił w jedną całość koniecznie potrzeba.

Jednolita organizacya ma zapewnić członkom pomoc w czasie choroby lub bezrobocia, prowadzić żywszą agitacyę, bronić robotnika przed wyzyskiem, dać mu doskonałą broń do ręki, jaką jest praca, zająć się wyszukaniem pracy w potrzebie — to były główne sprawy jakie poruszono. Przybyły z Krakowa p. Z., robotnik, poparł myśl wspólnej pracy i organizacyi i wszyscy zebrani jednogłośnie oświadczyli się za przystąpieniem do Związku pod nowoprojektowanymi warunkami. Postanowiono za dwa tygodnie urządzić znowu zebranie.

Stowarzyszenie certyfikatystów pocztowych w Galicyi odbyło w Krakowie dnia 4 października b. r. nadzwyczajne walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Polecia. Przewodniczący przeczytał najpierw przygotowaną prośbę służby pocztowej do ministerstwa handlu, zapytując się potem, czy mają w niej coś do poprawienia, przyjęto ją jednak zgodnie. Potem poddał zebranym myśl zmiany nazwy stowarzyszenia, które dotychczas nazywało się: Stowarzyszenie certyfikatystów pocztowych. Postanowiono je zmienić na „służby pocztowej" udowadniając tem, że nazwa dotychczasowa utrudnia rozwój stowarzyszenia. P. Lohner poparł myśl poruszoną, bo certyfikatysta jest ten, co przy wojsku służy, ale wstąpiwszy do służby pocztowej wszyscy stali się sługami lub funkcyonaryuszami pocztowymi, którzy na klasy i partye rozdzierać się nie powinni. Zabierali jeszcze głos pp. Farbotnik, Fuglewicz, Niezabitowski, Tomala, Rodowicz, wreszcie uchwalono zmienić nazwę stowarzyszenia na „Stowarzyszenie służby pocztowej w Galicyi z siedzibą w Krakowie", do którego może należeć każdy funkcyonaryusz pocztowy, a nie tylko dekretowy, jak to było dotychczas. — Wreszcie uchwalono zająć się wydawnictwem książeczek noworocznych dla listonoszy, by dochód z niego przeznaczyć na cele stowarzyszenia. Polecono tę sprawę przewodniczącemu. Na tem zakończono zgromadzenie.

KRONIKA.

Krzywda kucharzy. Już od dłuższego czasu starają się kucharze, by ich zaliczono do zawodów ukwalifikowanych, objętych ustawą przemysłową — lecz dotychczas daremnem było ich wołanie. Nawet i ostatnie rozporządzenie ministerstwa co do zawodów przemysłowych nie uwzględniło słusznych żądań kucharzy. Pozostało i nadal po staremu, że kucharzy uważa państwo za pa obków, który pracując dniem i nocą, niewolnicze prowadzić mnszą życie. A dlaczego? Wszak kucharze służyć mają jaknajlepiej i najwierniej dla dobra społeczeństwa, jego zdrowia i życia. Wszak ich sztuka i praca przyczynić się może najwięcej do zdrowia każdego człowieka. Tyle przecież jest zdrojowisk, kąpieli, klimatyk, restauracyi, gdzie spieszą tysiące dla poratowania zdrowia, a tymczasem społeczeństwo, państwo nie troszczy się o to, czy podadzą im tam dobre i zdrowe potrawy przez kucharzy wyrabiane. Czy może dlatego pomija się kucharzy, że swoją sztuką popsuć mogą interes lekarzom i aptekarzom? Czy może chce państwo, żeby kucharze poszli również drogą przewrotowych ludzi i za pomocą mów rewolucyjnych po stajniach i dachach głoszonych, jakichś demonstracyi z czerwonemi szmatami, za pomocą strejków lub krwi przelewu mają kucharze dopominać się sprawiedliwych praw swoich? Nie — tego nie chcą dziś kucharze. Ale gdy nie stanie się zadość słusznym żądaniom, wstrzymają się oni od pracy, a za nimi restauracye, hotele, kąpiele — tak pisze nam jeden z katolickich kucharzy. I słusznie. Krzywda się dzieje kucharzom, że ich władza zaliczyć nie chce do zawodów przemysłowych.

Obowiązek patryotyczny. Zebrane w sejmie Koło polskie, zasiadające w parlamencie wiedeńskim między innemi to orzekło: U t r z y m a n i e z i e m i p o l s k i e j w r ę k a c h p o l s k i c h j e s t p a t r y o t y c z n y m o b o w i ą z k i e m. Tak bowiem być powinno. Są pewne prawa wyższe ned wszelkie inne ustawy, które tkwią w sumieniu każdego. Takiemi są: wiara, miłość ojczyzny, miłość synowska. Miłość ojczyzny nakazuje nam pielęgnować troskliwie przedewszystkiem swój własny kawałek ziemi, przesiąkniętej krwią naszych dziadów, potem narodów naszych zroszonej. Kto zaś traci ten swój kawałek i oddaje go w ręce obce, wroga religii i narodowi, ten zaprzepaszcza cząstkę ojczyzny, ten zdradzają jej się staje. I jak Polakom nie wolno na zachodzie oddawać zagona żadnego Prusakom, tak nam tu w Galicyi nie wolno sprzedawać ziemi Żydom i Rusinom. Zapamiętać to sobie wnni nasi m i e s z c z a n i e, którzy swe piękne miasta już żydom zaprzedali, a w ten sposób prawu miłości ojczyzny haniebnie się sprzeniewierzyli. Kto zaś jeszcze z nich nie dopuścił się tej zbrodni względem ojczyzny, winien do ostatka utrzymać czyste sumienie.

Spacer demonstracyjny, urządzony przez socyalistów w ubiegłą niedzielę po rynku krakowskim zawiódł w zupełności oczekiwania sztabu jeneralnego. Niezmiernie mała garstka aranżerów, otoczona wyrostkami i dziećmi z czerwonymi chorągiewkami robiła wrażenie majówki dzieci wyruszającej z okolic kościoła św. Barbary z piosnką na ustach:

> Kiedy kwitną kwiatki,
> Kąkole, bławatki,
> Gdy ptaszki śpiewają,
> Pszczółki miód zbierają;
> Już mnie w domu niema,
> Nic mnie nie utrzyma!

I jedynie chłód i miesiąc listopad, broniły socyalistów niedzielnych od tej pomyłki, a obecność kilkunastu policjantów wskazywała, że to nie dzieci, ale ludzie upominający się o powszechne, bezpośrednie, równe i tajne wynagrodzenie za podburzanie ludu i robotników!

Ale spacer ten miał wielką korzyść, bo okazał, że nasze władze bezpieczeństwa przestały się drażnić „czerwonemi" chorągiewkami, tak, jak nie drażnią się na widok żółtych, białych lub niebieskich; okazały wreszcie, że naszylecie dojrzeli i nie zważają na „krzyki" kilnastu pauprów, wołających co chwila „chańba", a czasem nawet „chańba socjalistom!«

Jedynie smutnem jest, że mag strat, któremu naród oddał w opiekę pomnik naszego wieszcza pomnik wielkiego Adama, pozwala, by ten służył ni mownicę dla pierwszego lepszego żyda-socjalisty! Niechaj ci panowie przyniosą ze sobą odpowiedź; tron czy mownica, niech j z niej mówią, a nie plamią swo em obuwiem granitowych jego fundamentów, a głosem swoim niechaj nie zdmuchują pyłu i pozostałości ptaków z głowy Mickiewicza kolumny, co należy do służby sławetnych ojców Krakowa. A jeżeli ci nie chcą o tem pamiętać, choć spokojnym sługom nie dozwalają tam szukać pracy dla siebie, niechaj wyrzucą chodnik, a otoczą pomnik dokoła sadzawką i wtenczas spokojnej ludności dadzą wspaniały w dok zmoczonych socjal stów-jenerałów — lub jeżeli go należycie pogłębią, wspomogą Mickiewicza w topieniu przewrotnych zdrajców narodu polskiego!

Aj waj! Chcą nas mordować! Tak wołają nasze pisma socyalistyczne na widok obrazków przedstawiających morderstwo rytualne żydów w Kalwaryi na obrazie uwidocznione. Jakiś szczery »przyjaciel« żydów zajął się rozszerzeniem historyi męczeństwa dziecięcia Szymona, schwytanego r. 1475 w Wielki Piątek przez Żyda, a w sobotę po szabasie okrutnie i niesłychanym sposobem w karczmie Markowej pod Żytomierzem w nocy od żydów zamordowanego. Obrazek ten rozszerzany wśród ludu przedstawia owo dziecko, stojące na tacy, naokoło zaś tłum żydów, kaleczących je nożami. Na widok tego obrazka strach wielki ogarnął redaktorów od Naprzodów, Głosów robotniczych i innych gazet żydowsko-socyalistycznych i wyciągając do policyi ręce, wołają: Gewałt, rozbój, żydków już bić będą te goje przeklęte! Aresztować ich, karać, bo to dla żydków niebezpieczne! Ale gdy oni wydają różne kartki i obrazki ubliżające naszej wierze, Kościołowi i religijnym uczuciom, to im wolno, bo tego się domaga „równość" socyalistyczna. Tak to wszędzie czuć mocno od sztandaru czerwonego czosnek i cebulę.

Polski wiec robotniczy odbył się 17 października w Poznaniu zwołany przez polski Związek zawodowy. Pierwszy referat wygłosił Dr Hącia na temat: centralizacya robotników na zasadzie polsko-katolickiej. Przestrzegał on robotników przed wszelkimi związkami, w których Niemcy i socyaliści się znajdują, bo jako Polaka z roboty każdego wyzucą, a nie mając przekonań socyalistycznych dozna w ich związkach tylko prześladowania i krzywdy. W podobnym duchu przemawiał też i drugi referent p. Nowicki. Potem przemawiali agitatorzy niemieccy i socyalistyczni, każdy chwaląc swoje gniazdo i chcąc rozbić wiec polski. Lecz im się to nieudało i robotnicy postanowili organizować się pod przewodnictwem Polskiego Związku Zawodowego. Czas też i u nas ze strony katolickiej, byśmy się wzięli do polsko-katolickiej organizacyi zawodowej.

Maszyniści kolejowi dostali się w szpony czerwonych. Dnia 6 bm. odbyła się we Lwowie konferencya maszynistów kolejowych, na którą przybyło 9 delegatów z 17 większych ogrzewalni kolejowych. Rozchodziło się na niej oprócz pewnych żądań, jakich spełnienia domagają się maszyniści od zarządów kolejowych, głównie o przyłączenie się do partyi socyalistycznej. Do tego bowiem czasu maszyniści tworzyli samodzielne, zawodowe swe kluby. To niezmiernie kłuło w oczy socyalistów i tak tańcowali, tak skakali około tych klubów, że wreszcie wciągli ich do swojego zawodowego związku kolejowego i na konferencyi odbytej maszyniści postanowili skwitować ze swojej samodzielności. Byłoby to może jeszcze dawniej nastąpiło; jedynie dzięki pracy i zabiegom maszynistów pp. Stróżyńskiego z Krakowa, znanego szermierza dla sprawy katolickiej i Porembskiego z Przemyśla było pewne wahanie, aż wreszcie teraz socyaliści dopięli swego. A więc już nie ma wśród maszynistów kolejowych polskim i chrześcijańskim duchem owianych, którzyby zdeptali krecią robotę szmaty czerwonej?

Rozmaitości.

Katowanie dzieci polskich w Prusach. Z »Dziennika kujawskiego« dowiadujemy się o zbiciu jednastoletniej dziewczynki, córki p. Głowackiego majstra stolarskiego, przez nauczyciela Niemca. Powodem pobicia była pomyłka, iż zamiast 1000 napisała 100. Za to tak ją zbił, że dziewczę przyszło do domu ze zsiniałą głową, pręgami i guzem na czole. Ojciec udał się natychmiast do rektora, który sam się zdziw

widząc posiniałe dziecko.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w Dziedzicach.

Przejeżdżający pociąg potłukł robotnika Fr. Hochmanna, który właśnie przechodził przez tor kolejowy — ale w stanie nietrzeźwym. Ciężko rannego i nieprzytomnego znaleziono obok toru kolejowego.

Katechizm Piusa X. opuścił przed kilku tygodniami prasę. Ma być wprowadzony we wszystkich dyecezyach włoskich. Składa on się z 3 części. Pierwsza część obejmuje 74 stronic i tworzy »Mały katechizm« dla dzieci. Drugą stanowi »Wielki katechizm,« który obejmuje 274 stronic i objaśnia obszerniej to, co się zawiera w katechiźmie małym. Część 3-cia zawiera historyę biblijną Starego i Nowego Testamentu oraz krótki zarys historyi Kościoła św, wreszcie ministranturę.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w Mikluszowicach. Karol Monikich, elektrotechnik, udawszy się na spoczynek zapomniał zgasić świecy. Przez sen przewrócił ją, a od niej zapaliła się pościel. Dym poczuła dopiero sąsiadka a wszedłszy do mieszkania zastała go leżącego bez znaku życia na tlejącem łóżku. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala, w którym wkrótce umarł.

Rabunek. We Lwowie dokonało dwóch złoczyńców zuchwałego rabunku. Weszli oni do mieszkania a przekonawszy się, że niema gospodarza, powalili na ziemię jego żonę, grożąc śmiercią gdyby ich wydała. Następnie rozbili szafę i komody, skąd zabrali 150 kor. W dalszym rabunku przeszkodziła im powracające córka, na widok której rabusie zbiegli. Obydwóch przyłapano.

Wskutek nieostrożności, poparzyła się dozorczyni szpitalu lwowskiego podczas gotowania wosku z terpentyną. Poparzenie odniosła po całem ciele i nie ma nadziei żeby została przy życiu.

Japonia ma rozpocząć niebawem rokowania z Chinami w sprawie Mandżuryi i innych ważnych kwestyi, wynikających z zakończonej świeżo wojny.

Bunt więźniów. W Kiszeniewie ponieśli więźniowie bunt, podczas którego podpalono więzienie. Zawezwane wojsko dało ognia do zbuntowanych, których wielu padło i odniosło rany.

Pożar. W Borowej wybuchł pożar w domu, w którym znajdowała się propinacya. Niebezpieczeństwo było bardzo groźne, bo o 10 kroków była drewniana szopa, służyła za skład propinacyjny. Tylko dzięki energicznej akcyi straży pożarnej udało ogień zgasić.

Wypadek. W Dmytrowicach spaliło się dziecko, które matka wychodząc na robotę zamknęła w domu.

W Karwinie. (na Slązku cieszyńskiem) w szybie „Gabryela" zastrejkowali wszyscy robotnicy. Domagają się podwyższenia płacy.

Na zjeździe delegatów stow. zarobkowo-gospodarczych, w Krakowie uchwalono, aby wydział związku wpływał na inne związki używające w urzędowaniu języka niemieckiego, aby wprowadzić język polski w miejsce niemieckiego.

Prezesem wybrano na dalsze 3 lata Wojciecha Biechońskiego Wydział uzupełniono dotychczasowymi 4 członkami i wybrano tę samą komisyę rewizyjną.

Zajście w Kronsztadzie. Marynarze podnieśli bunt, połączyli się ze zbuntowanymi żołnierzami, rzucili się na oficerów i urzędników marynarki, następnie podpalili miasto i poczęli rabować. Przeciwko nim wystąpiła piechota, konnica i artylerya. Bunt wybuchł z powodu zakazu odbycia zgromadzenia, na którem uchwalili żądać: lepszej strawy, pozwolenia na mieszkanie poza koszarami i przychodzenia 2 razy na dzień do służby. Za bunt skazano na rozstrzelanie 300 marynarzy - żołnierzy.

Kursy kas Raiffeisenowskich. W czasie od 4 — 16 grudnia 1905 r. urządzi Biuro Patronatu z Polecenia Wydziału krajowego praktyczny kurs nauki dla kasyerów i członków spółek oszczędności i pożyczek.

We Lwowie przysypała ziemia dwóch robotników przy kopaniu fundamentów. Po wydobyciu ich z pod ziemi jeden doznał silnego potłuczenia, drugiemu złamało nogę i prawie nieżywego odwieziono do szpitala.

Niemcy hakatyści. Z początkiem tego miesiąca urządzili hakatyści zebranie w Kolonii. Zaprosili na nie najlepszych swych mówców. Między zgromadzonymi byli także Polacy. W przemówieniach swoich — wprost nie do uwierzenia, żeby znaleźli się jeszcze ludzie tak zacofani w kraju tak wysoko cywilizowanym, jakim są Niemcy — zwracali uwagę, że dla Niemiec jest wielkiem nieszczęściem, że Polacy jeszcze istnieją, wytępić ich to najtrudniejsze zadanie polityki niemieckiej. Polaków nawet nie dopuścili do głosu, kiedy chcieli się bronić i wykazać niesprawiedliwe oszczerstwa.

Upamiętanie Pewien urzędnik pomocniczy pocztowy sprzeniewierzył list pieniężny z 120 k. Za te pieniądze kupił sobie rewolwer w celu odebrania sobie życia. Gdy resztę pieniędzy przechulał, żal mu się zrobiło życia i zatem przyznał się do winy.

Z krajowego biura pracy

wolne posady:

UWAGA:

Poniżej podajemy do wiadomości szukających pracy wykaz miejsc wolnych dla rzemieślników, służby i robotników wszelkich zawodów. Przed każdem miejscem wolnem podana jest odmiennym drukiem siedziba Biura pracy, do którego zgłosić się należy.

Od szukających pracy, nie wolno Biurom ani żądać, ani przyjmować żadnych opłat.

Adresować należy:

1. do krajowego Biura: Krajowe Biuro pracy, Lwów, wydział krajowy.
2. do lwowskiego Biura: Mielskie Biuro pracy, Lwów, ul. Arsenalska 6.
3. do wszystkich innych: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w . . . .

Bochnia: 1 pomocnik gospodarski, 2 ogrodników, 5 kowali, 2 kotlarzy, 1 dozorca kamieni francuskibh, 5 parobków do fabryki.

Rzeszów: 1 chmielarz, 1 kowaj maszynista.

Brody: 5 ogrodników, 2 pomocników ogrodniczych, 3 kowali, 1 palacz do gorzelni, 1 kotłowy, 1 motorowy, 1 maszynista do motoru, 5 stelmachów, 2 czeladników szewskich, 1 czeladnik introligatorski, 10 lokai, 1 uczeń kominiarski.

Lwów: 1 ogronik, 6 kowali, 2 kotlarzy, 2 farbiarzy, 10 robotników fabrycńnyzh.

Sanok: 6 kowali fabrycznych, 10 parobków do fabryki.

Kołomyja: 1 maszznista egzam., 1 czeladnik kominiarski, 1 chłopiec kominiarski.

Mościska: 1 stelmach, 1 czeladnik stolarski, 2 czeladników piekarskich.

Krajowe Biuro pracy: Lwów wysyła nadto fornali, parobków. dziewki, chłopaków, służące na roaoty w kraju i za granicę.

Zebrania,

Szozakowa. W niedzielę dnia 19 b. m. w »Przyjaźni« zebranie poufne w sprawie wyborów do rady gminnej.

Jaworzno. W niedzielę dnia 19 b. m. Wieczorek patryotyczny listopadowy w stowarzyszeniu „Przyjaźń".

Kraków. W stowarzyszeniu „Praca" przedstawienie amatorskie w niedzielę dnia 19 b. m. Odegrnne będą: „W gabinecie doktora" i „Przy kolei". Początek o godz. 7 mej.

Związek katolickich stowarzyszeń urządza wspólny Wieczorek listopadowy dnia 3 grudnia b. r. o czem jeszcze będą bliższe s czegóły.

Prądnik Czerwony. Stowarzyszenie „Przyjaźń" urządza zebranie dnia 26 b. m. celem omówienia sprawy organizacyi.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Przew. X. Bial. Monasterzyska. Otrzymaliśmy prenumeratę z podziękowaniem.

P. Józef Piń. Siersza. Przesłał śmy. Dziękujemy.

Przew. X. J. Jansa. Przesłaliśmy.

P. Józ. Kurek, Kraków. Umieścimy w następnym tygodniu. Dziękujemy.

Przew. X. J. B. Frysztak. Z powodu nawału pracy nie możemy zaraz odpowiedzieć. Przepraszamy najmocniej.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem. robotn. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarz. S Szembeka Odpow. redaktor: Ludwik Sedlaczke